



**Panie Jezu, w Twoich ranach jest
nasze zbawienie i zdrowie**

Świadczenie o opiece i prowadzeniu nas przez Sługę Bożego Ojca Bernarda z Wąbrzeźna

Pożegnanie kuzyna Janusza w czasie Mszy świętej
pogrzebowej
14 października 2021 r.

Panie Jezu, obecny w Tabernakulum i naszych sercach, Czcigodny księżu proboszczu, Drodzy Bracia i Siostry.

Krótko się przedstawię jestem pierwszym kuzynem naszego brata Janusza. Jestem benedyktynek z klasztoru w Lubiniu. Z nim i jego żoną, przez ostatnie 4 miesiące przeszliśmy wspólną drogę, właściwie codziennej modlitwy.

Przeczytam przygotowany tekst, zwłaszcza ze względu na Wasz cenny czas i będzie to w niektórych miejscach forma modlitwy.

Podzielę się kilkoma refleksjami. Tak się złożyło, że na początku zwracałem się do Janusza przez brata, ale w pewnym momencie uświadomiłem sobie, że ze względu na jego cierpienie i ofiarę powinienem się

zwracać do niego - ojciec, bo słowo ojciec i matka kojarzą się przede wszystkim z bólem rodzenia, więc z cierpieniem.

Celem naszego życia jest pełnienie woli Bożej, jak mówi apostoł: „Kto wypełnia wolę Bożą, trwa na wieki”. Nasze życie składa się z wydarzeń, faktów, które często stawiają nas na rozdrożu, bo nie wiemy co zrobić, dlatego szukamy rozwiązania, środkami ludzkimi i Bożymi.

Teraz odniesiemy się do ciągu wydarzeń związanych z naszą wspólną wędrówką wiary z ojcem Januszem.

Gdy otrzymałem wiadomość o chorobie ojca Janusza, pomyślałem, że może trzeba zorganizować nabożeństwo z prośbą o cud, ale zaraz po tym refleksja, że przecież w Polsce około 100 000 osób w ciągu roku umiera na raka, więc prośba o cud, nie powinna przychodzić tak automatycznie, ale trzeba starać się rozeznaczyć Boży plan. I po pewnym czasie zadzwoniłem ojcu Januszu do mnie z prośbą o modlitwę, to był znak, ale pojawił się też drugi znak, a mianowicie kiedy poszedłem do kaplicy Sługi Bożego Ojca Bernarda z Wąbrzeźna, słynącego ze świętości i cudów, pojawiła się wyraźna intuicja, niejako odpowiedź na mój dylemat – nabożeństwo jest potrzebne, bo przecież brat Janusz bardzo teraz potrzebuje modlitwy. „Bardzo teraz potrzebuję modlitwy” - te słowa były tak mocne, że wkrótce zorganizowaliśmy 9 dniowe nabożeństwo przed Najświętszym Sakramentem z Różańcem. Po zakończeniu tego nabożeństwa modliliśmy się dalej. Prosiłmy o cud uzdrowienia, ale zawsze zdając się na wolę Bożą.

Tak ściśle to ta modlitwa o cud nie kończy się w godzinie śmierci tylko dzisiaj, dlatego że nie możemy ranić Ciebie, Panie Jezu noszą niewiarą. Wiemy, że wskrzesiłeś Łazarza, którego ciało się rozkładało, Wiemy, że przez świętego Piotra została wskrzeszona Tabita. A kiedy doniesiono przełożonemu synagogi Jairowi, że jego córka umarła powiedziałeś: Nie bój się wierz tylko. Dlatego zgodnie ze słowami trędowatego jeszcze raz zwracamy się do Ciebie, Panie Jezu: „jeśli chcesz możesz wskrzesić naszego brata Janusza”.

Panie Jezu, zdając się na Twoją Wolę w sprawie cudu fizycznego, otrzymaliśmy przede wszystkim wezwanie do gorliwej modlitwy. Z czego nasuwa się wniosek, że powinniśmy otaczać wielką modlitwą osoby chore i starsze, żyjący obok nas. Ojciec Januszu, przypomniałeś nam tę bardzo ważną prawdę. Dlaczego tak ważną? Zobaczmy to w zestawieniu dwóch faktów. Z jednej strony mamy Boży zamysł przedstawiony w Ewangelii. Kiedy - Panie Jezu - zapowiadałeś uczniom prześladowania, to zaraz wzywałeś ich do modlitwy o moc Ducha Świętego i naśladowania Ciebie w dźwiganiu Krzyża. Taki jest Boży zamysł. Pan Bóg nie chroni nas przed krzyżem, ale chroni nas - w krzyżu i daje nam udział w swoim zwycięstwie i zmartwychwstaniu.

Z drugiej strony, żyjemy w mentalności, że kiedy ktoś otrzymuje informacje, że choruje na nowotwór, to podobnie jak apostołowie przeżywa wstrząs. Jednak rozwiązanie tego problemu, upatruje się przede wszystkim w ludzkich możliwościach, lekarstwach, środkach przeciwbólowych i trzeba przyznać, że to wszystko jest dobre, ale jest wielkie ryzyko, że człowiek zapomina o wszechmogącym i miłującym Bogu i o wezwaniu do przyzywania mocy Ducha Świętego i zjednoczenia się ze zbawczym cierpieniem Boga-Człowieka, objawionym i udzielonym na krzyżu i w Eucharystii.

Dziękuję tobie, ojciec Januszu, bo potrafiłeś harmonijnie połączyć ten aspekt ludzki i Boski. Podałeś się chemioterapii, ale akcent postawiłeś na modlitwę, Najświętszy Sakrament i jednoczenie się ze zbawczym cierpieniem Zbawiciela, czego wyrazem było to, że brałeś środki przeciwbólowe dopiero wtedy, kiedy już nie dało się wytrzymać. Dziękujemy - za to świadectwo nadziei i męstwa z miłości.

Tak więc rozpoczęła się droga modlitwy, intencje Mszy świętych, adoracje, dużo modlitwy przez telefon, Różańce, Koronki i litanie. Przyjeżdżaliście z żoną i znajomymi w niedzielę do Lubinia w godzinie Miłosierdzia na adorację z Różańcem i Koronką. Dużo cię to kosztowało, ale bardzo ci na tym zależało. Panie Jezu - wynagrodziłeś to tym, że kiedy ojciec Janusz nie mógł już przyjeżdżać, to Ty udawałeś się do niego i mieliśmy jeszcze w ostatni dzień jego ziemskiego życia Adorację z Różańcem i Koronką przy łóżku.

A teraz wspomnijmy pewien cud. W przedziwny sposób Ojciec Bernard skłonił nas do podjęcia nowenny Pompejańskiej w twojej intencji. 10 października minęło dokładnie 40 pełnych dni, odmówiliśmy 6000 Zdrowaś Maryjo. 40 dni w Piśmie Świętym oznacza przede wszystkim czas przygotowania. Panie Jezu - 40 dni przygotowywałeś się na pustyni do działalności publicznej, 40 dni ukazywałeś się apostołom po zmartwychwstaniu, aby ich przygotować na oczekiwanie Ducha Świętego, 40 dni, Mojżesz był przygotowywany na górze Tabor, aby otrzymać Dekalog. 40 dni w Wielkim Poście przygotowujemy się do największej uroczystości. I - o dziwo - tu też minęło dokładnie 40 dni, przez które - jak możemy wnioskować - Matka Boża przygotowała cię na spotkanie ze swoim Boskim Synem. Potwierdza to też wyjątkowy uśmiech, który się pojawił na twojej twarzy przy twoim odejściu z tego świata. Muszę przyznać, że dzięki tobie ojciec Januszu już wiem, że mam codziennie odmawiać przynajmniej 3 części Różańca. W ten sposób stałeś się także apostołem Różańca.

Dziękujemy, Panie Jezu, że z pomocą troskliwej żony Doroty, ojciec Janusz pojednał się z Tobą w Sakramencie pokuty i przyjmował Cię w Komunii świętej.

Dziękujemy, ojciec Januszu za to wielkie Boże dzieło, przez które tyle dobra się dokonało i jak wierzymy jeszcze będzie się dokonywać. Dziękujemy też kochającej małżonce i osobiście życzę, aby tej więzi miłości nie zakończyło doczesne życie świątobliwego męża.

Powierzamy też nas wszystkim opiece sługi Bożego Ojca Leandra Kubika, benedyktyna z Lubinia, proboszcza w niedalekim Siemowie, którego rocznicę śmierci właśnie dziś wspominamy, a który oddawał chleb i Różance przed męczeńską śmiercią w więzieniu w czasie II wojny.